



## **Zdjęcia Letizii Battaglii to nie tylko krew, którą przelała mafia. Są też łzy matek, żon i dzieci oplakujących zmarłych...**

(...) Moje archiwum jest pełne krwi – mówi Letizia Battaglia. Przez wiele lat była fotoreporterką lewicowej gazety „L’Ora” w Palermo i dokumentowała porachunki mafii i wojnę, którą cosa nostrze wypowiedzieli sędziowie Giovanni Falcone i Paolo Borsellino, obaj przez nią za to zabici.

Dziś jej zdjęcia Palermo – znakomite nie tylko jako dokument, ale również wybitne pod względem artystycznym – są słynne na całym świecie. Dostała za nie wiele nagród. – Nienawidzę ich, serce mnie boli, gdy na nie patrzę, te martwe ciała, ten cały ból. Wiele razy śniłam, że je palę. Pamiętam z tych snów dźwięk skwierczących negatywów.

Dlaczego się zakochujesz?

– Jesteśmy głodni! – krzyczy Letizia na całą knajpę z tradycyjną sycylijską kuchnią. – Dajcie nam pić i jeść!

Jest głośna, niecierpliwa, dużo mówi, często się śmieje. Lubi przyciągać uwagę. Ma różowe włosy. 84 lata. Obok niej siedzi Roberto Tesci, fotograf, o 38 lat od niej młodszy. Są nierozłączni. Gdy zaczęli się spotykać, cała rodzina i wszyscy przyjaciele byli skonsternowani, zgorzeleni, chyba uważali, że Roberto chce ją obrobić. Już im przeszło. – Nasza przyjaźń ma charakter erotyczny – szepcze mi do ucha Letizia podekscytowana możliwością zgorzelenia również mnie. – Ale nie sypiamy ze sobą ani nie mieszkamy razem.

Pod ręką ma zawsze aparat, w ręce prawie zawsze papierosa. W Palermo wszyscy ją znają. Gdy idziemy po kolacji do baru, co chwila ktoś zaczepia ją na ulicy: „Ciao, Letizia!”. „Ciao! Ciao, ragazzi!” – odkrzykuje.

Kocha to miasto.

Dlaczego?

– Dlaczego? Dlaczego? – przedrzeźnia mnie niskim, ochryplym głosem. – A dlaczego zakochujesz się w jakimś mężczyźnie, a w innym nie?

Utracona wolność

Ma 10 lat. Jej ojciec pracuje dla marynarki, przez kilka ostatnich lat mieszkali na Północy, w Trieście; teraz wracają do Palermo. Letizia przyzwyczajona do swobody lubi sama kręcić się po okolicy, ale okazuje się, że tu, na Południu, mężczyźni ją zaczepiają, robią niewybredne uwagi. Letizia skarży się na to ojcu, a ten zabrania jej samotnych spacerów. Ma siedzieć albo w szkole, albo w domu. Letizia jest zrozpaczona – traci wszelką swobodę.

Ma 16 lat i jest zakochana. Chłopiec jest ładny, trochę od niej starszy, z bogatego domu, jego ojciec handluje kawą. Letizia marzy, by wyrwać się spod władzy kontrolującego ojca przestraszonego jej dojrzewaniem.

Postanawia: wyjdzie za męża i tak odzyska upragnioną wolność. Głupia! Gdzie ta wolność? Szybko zachodzi w ciążę – jedną, drugą, trzecią. Mąż jest tak samo zaborczy jak ojciec. Może nawet bardziej. Letizia jest ciekawa świata, chciałaby być pisarką, chciałaby pójść na studia. „Po co ci te studia?” – pyta mąż. Chciałaby iść do **pracy**. „Teraz jesteś żoną” – mówi mąż. Letizia dusi się w tym związku, po trzech latach miłość się ulatnia. Kilka razy będzie próbowała się rozwieść. Bezskutecznie. Dla męża to byłby dyshonor. On jest bogaty, ona nie ma nic. Są za każdym razem przyznaje opiekę nad dziećmi mężowi, nie jej, mimo że ona błaga i płacze. Rodzice straszą ją: „Jak chcesz odejść? Z czego będziesz żyć? Sama, bez pieniędzy? Zostaniesz kurwą?”.

Więc rezygnuje z wolności, wraca do męża. Żyją razem, w jednym domu, ale osobno. Letizia popada w otępienie, rezygnuje z życia, ma depresję. W ciężkim stanie trafia do kliniki w Szwajcarii, potem do słynnego psychoanalityka Francesca Corrao. Dzięki niemu poczuje siłę, by odejść po raz ostatni. Dzieci są już duże. Najstarsza córka skończyła 18 lat, jedzie do Indii, dwie wraz z matką przenoszą się do Mediolanu (jedna potem zdecyduje, że woli mieszkać z bogatym ojcem). Letizia ma 38 lat i czuje, że dopiero teraz zaczyna się jej życie. Wreszcie może zacząć się zastanawiać, kim jest. Wreszcie jest wolna.

– Mój mąż to był prosty chłopak. Jak mógł mnie zrozumieć? Ja chciałam być wolna, żyć z otwartymi oczami, z otwartym umysłem. To było zbyt wiele jak na prostego sycylijskiego chłopca w latach 60., taka kobieta... – jak to się mówi – po włosku „inquieta”. Niespokojna!

Dobrego mężczyznę trudno znaleźć

O Battaglii krążą różne legendy. Że miała wielu kochanków. Że jej mąż przyłapał ją z jednym w łóżku i go zastrzelił.

Czy to prawda?

– Prawda, prawda – mówi Letizia. – Ale nie do końca. Nie zastrzelił, tylko postrzelił, no i to nie był mój kochanek. Byłam chora i odwiedził mnie znajomy chłopak. Leżałam w łóżku, a on przyszedł z wizytą. Rozmawialiśmy. Nagle wpadli mój teść, mąż i jego brat. Teść z pistoletem w dłoni, strzelił do chłopca. Potem podał pistolet mojemu mężowi, żeby zabił mnie. Uważali, że splamiłam ich honor, że jestem niemoralna. Gdy przyjechała policja, zamknęli mnie do więzienia na jedną noc, a nie mojego teścia czy męża. Przespałam się z tym chłopcem dopiero później, po **rozwodzie**. Było mi go żal, rana długo mu się goiła, strasznie cierpiał. Tak, miałam wielu kochanków, może i ponad stu. Ale gdy już się zakochałam i z kimś byłam, to go nie zdradzałam. Kochanków miałam w przerwach między narzeczonymi. Nie dlatego, że byłam rozwiązła, tylko dlatego, że szukałam odpowiedniego mężczyzny. Takiego, który rozumiałby mnie, moje potrzeby. Takiego mężczyznę trudno znaleźć.

Poznaje o kilkanaście lat młodszego Santiiego Calecę, fotografa. Zakochują się w sobie, zaczynają się spotykać jeszcze wtedy, gdy Letizia ma męża, za jego plecami. Po rozwodzie Letizia zaczyna się w lokalnej gazecie „L’Ora”. Ma pisać teksty, ale szybko zauważa, że redaktorzy chętniej przyjmują artykuły ze zdjęciami i więcej za nie płacą. Kupuje aparat. Santi jest fotografem, ale Letizia wszystkiego uczy się sama, eksperymentuje, na kilkaset klatek kilka jest dobrych. Szybko dochodzi do wniosku, że robienie zdjęć bardziej ją kręci niż pisanie. Związek z Santim się rozpada, ale gdy ból rozstania minie, zostaną przyjaciółmi na całe życie.

Grotowski, Pasolini, Pound, Rame

Mieszka w Mediolanie. Zarabia, pisząc teksty i robiąc zdjęcia dla „L’Ora”. To gorący czas. We Włoszech trwają właśnie „anni di piombo” – lata ołowiu – czasy wzmożonego terroryzmu, które rozpoczynają się 12 grudnia 1969 roku, gdy Mediolanem wstrząsa zamach bombowy na piazza Fontana. Jego sprawcami są członkowie neofaszystowskiej organizacji Nowy Porządek. W odpowiedzi zaczyna się terroryzm skrajnie lewicowych Czerwonych Brygad. Mediolan poza tym, że staje się polem walki ideologicznej, jest też centrum kultury, twórczości, Letizia z swą niewyczerpaną ciekawością ludzi i idei jest w samym centrum życia intelektualnego. Poznaje Piera Paola Pasoliniego, robi mu zdjęcia. Zaprzyjaźnia się z Francą Rame, aktorką i dramatopisarką, żoną Daria Fo, która za zaangażowanie polityczne własne i męża, za sprzeciw wobec włoskiego rządu i grup neofaszystowskich i przypomnienie o prawach ubogich, kobiet i mniejszości płaci straszliwą cenę – w 1973 roku zostaje porwana, pobita i wielokrotnie zgwałcona przez członków ekstremalnie prawicowej organizacji. W Wenecji poznaje amerykańskiego poetę, który wybrał Europę – Ezrę Pounda. Jest pod jego wielkim wrażeniem, uważa, że nikt lepiej nie dotknął tego, co dla niej ważne w życiu, niż Pound w „Canto LXXXI” z powracającym refrenem: „What thou lovest well is thy true heritage” – to, co kochasz najbardziej, to twoje prawdziwe dziedzictwo.

W 1975 roku poznaje też Jerzego Grotowskiego, charyzmatycznego polskiego reżysera teatralnego, jednego z największych reformatorów teatru, który w Wenecji pokazuje „Apocalypse” i prowadzi warsztaty. – Spotkanie z Grotowskim było dla mnie bardzo ważne – mówi mi Battaglia. – Odmienił moje życie, bo pokazał mi, jak wolnym można być. Tyle że mnie nie zajmowała religia, a jego bardzo. Byłam niewierząca. Chociaż Jezus jest moim bohaterem, ale jako buntownik, rewolucjonista.

W Wenecji, podczas warsztatów z Grotowskim, spotyka drugą wielką miłość swojego życia. Franco Zecchi jest młody, piękny, jest hipisem. Ma 22 lata. Ona zbliża się do czterdziestki. – Myślałam, że to będzie na chwilę – mówi.

Rok wcześniej, w 1974, „L’Ora” proponuje jej posadę szefowej działu fotograficznego. Warunek – musi wrócić do Palermo. Więc wraca. Korespondują z Frankiem przez rok, w końcu on postanawia, że przeprowadzi się dla niej do Palermo. – Zamieszkaliśmy razem i żyliśmy ze sobą kolejne 19 lat.

Krew i łzy

Franco jest młody, dopiero szuka swojej drogi zawodowej. Postanawia zostać fotografem.

– Czy go uczyłaś? – pytam.

– Nie! Nie jestem typem matczynym. Franco wszystkiego nauczył się sam.

Przez lata są nierozłączni. Gdy przy rozstaniu będą rozdzielać archiwum, trudno im będzie powiedzieć, które zdjęcia są czyje, bo w tylu miejscach fotografowali razem. Razem zapisują rozdział w historii fotografii, uwieczniając na kliszy Palermo z tamtych lat.

O tym okresie mówi się „plądrowanie Palermo” – mafia z prowincji postanawia przejąć miasto. Bossowie z Corleone są bezwzględni, prymitywni, o władni żądzą władzy. Urosli w siłę dzięki handlowi heroiną. Codziennie na ulicach Palermo giną ludzie. Likwiduje się całe rodziny bossów z konkurencji, ludzi, których lojalność jest wątpliwa, potem tych, którzy wypowiedzą wojnę mafii – dziennikarzy, polityków, urzędników, policjantów, sędziów.

Letizia jest zawsze na pierwszej linii tej walki – ze swoim aparatem. Dziennikarze nasłuchują radia policyjnego, czasami jest kilka ofiar jednego dnia. Jest jedyną kobietą pośród fotografów, blondynką, policjanci często nie chcą jej dopuścić blisko miejsca zbrodni, wtedy na nich krzyczy, że jest w pracy i ma prawo tu być, jak mężczyźni.

### Narodziny mafii

– Nigdy wcześniej nie widziałam martwego ciała, poza moim dziadkiem, który zmarł spokojną śmiercią. Na początku zawsze, gdy podchodziłam do martwego, miałam wrażenie, że to niemożliwe, że zaraz się poruszy, otworzy oko, poruszy ręką.

Fotografowanie zbrodni mafii to dla niej traumatyczne, bolesne doświadczenie. Ale czuje odpowiedzialność. To **przemoc**, której ludzie doświadczają, i jej zadaniem jest opowiedzieć o tym w gazecie, pokazać światu, co przeżywa Sycylia.

1975 rok: „Zabójstwo z tablicą rejestracyjną z Palermo” – mężczyzna leży na bruku, klatkę piersiową przebiło mu kilka kul, na koszuli są plamy krwi, głowa oparta o ścianę, jakby spał. Obok stoi ford capri na palermskich blachach.

1975 rok: „Zabójstwo Lorenza La Corte”. Na chodniku leży ciało, nad nim zrozpaczona kobieta, kurczowo trzyma trupa za kłapy marynarki, nie pozwala się odciągnąć Borisowi Giuliano, szefowi policji Squadra Mobile, który bada scenę zbrodni. On sam – za rozpracowywanie cosa nostry – zginie zabity cztery lata później.

1980 rok: „Pierwsze aresztowanie Leoluki Bagarelli”. Bagarella, boss z Corleone, szwagier Salvatore „Toto” Riiny, szefa sycylijskiej mafii, był odpowiedzialny za kilkanaście morderstw, w tym zabójstwo Borisa Giuliano, szefa Squadra Mobile. Battaglia wspomina, że przerażał ją wyraz twarzy Bagarelli prowadzonego przez policję – zimny, bezwzględny, okrutny.

1982 rok: „Potrójne zabójstwo na piazza Sant’Oliva”. Nerina była prostytutką, która zaczęła sprzedawać narkotyki, nie pytając o zgodę. Mafia zabiła ją i jeszcze dwie dziewczyny. Na zdjęciu zastrzelone kobiety siedzą na krzesłach i kanapach, jakby na chwilę się zdrzemnęły.

Kronika Battaglii to nie tylko krew. Są też łzy. Letizia fotografuje pogrzeby, matki, żony i dzieci oplakujące zmarłych. Bardzo często robi zdjęcia kobietom. Dokumentuje ich ból, również ubóstwo: portret kobiety oplakującej biedę, matki trójki dzieci, która przytula do siebie niemowlę – szczur odgryzł mu w nocy kawałek palca, ale matka była tak zmęczona, że nie obudził jej płacz dziecka. Albo rodzinę w mieszkaniu z rysą biegnącą przez ściany i sufit, które następnego dnia się zawali.

Fotografuje też bogaczy – niesłychany przepych arystokracji, ich bale, między innymi bal w palazzo Gangi, tym samym, w którym Luchino Visconti kręcił „Lamparta”.

Letizia wszędzie jest ze swoim aparatem, blisko; fotografuje parady, festiwale, święta, dzieci bawiące się na ulicy – chłopców, którzy dostali od rodziców na Wszystkich Świętych w prezencie pistolety, lub dzieci, które ciężko pracują, by pomóc swoim rodzinom, zmywając naczynia w restauracjach, sprzątając. Biednych ludzi portretuje z czułością, ze współczuciem, pokazuje ich godność.

Nie mogę już robić tych zdjęć

„L’Ora” jest jedyną gazetą, która obnaża korupcję polityków i przedsiębiorców, brudne biznesy mafijne, przemoc, zbrodnie. Dwóch dziennikarzy ginie – jeden porwany i nigdy nieodnaleziony, drugi zastrzelony. Battaglia dostaje pogroźki: ktoś syczy w słuchawkę, że jest dziwką i żeby uważała. Autorzy anonimowych listów radzą jej, by opuściła Palermo. Podczas pracy ktoś ją szarpie, wrywa aparat i rzuca go na ziemię, ktoś ją opluwa. Boi się. Pyta sędziego Giovanniego Falcone (jest jej idolem, podziwia go za walkę z mafią), co powinna zrobić. Doradza jej, by na jakiś czas zniknęła z Palermo. Ale Letizia postanawia zostać.

W 1986 roku dochodzi do tzw. Maksiprocesu (Maxiprocesso), największego w dziejach włoskiego wymiaru sprawiedliwości procesu sądowego przeciwko mafii.

W sali sądowej stoi 30 stalowych klatek, w nich oskarżeni mafiosi (łącznie 464, ponad stu zaocznie), broni ich dwustu adwokatów.

Akt oskarżenia przygotowało pięciu sędziów pod przewodnictwem Giovanniego Falcone ze specjalnego sztabu antymafijnego, który od sześciu lat rozpracowuje działania cosa nostry (to on odkrył istnienie Cupoli, czyli komisji mafii sycylijskiej, i kulisy wojny klanów oraz istnienie tzw. trzeciego poziomu – powiązania mafii z politykami i przedsiębiorcami – oraz udowodnił, że mafia sycylijska to nie kilku zwaśnionych kryminalistów, lecz ogromna, świetnie zorganizowana struktura, światowe konsorcjum handlujące heroiną w ramach Palermo Connection – na szlaku między Europą a Stanami Zjednoczonymi).

23 maja 1992 roku mafia wykonuje wyrok za Maksiproces – podkłada ładunek wybuchowy na autostradzie, którą jedzie sędzia Falcone z żoną i dwoma ochroniarzami. Już trzy lata wcześniej próbowali go zabić, ale zamach się nie udał. Tym razem jest skuteczny.

Letizia jest zrozpaczona. Załamana. Nie jest w stanie zrobić zdjęcia ciała Falcone. Ma dość.

Nie chce już patrzeć więcej na śmierć.

Podczas pogrzebu Rosaria Schifani, żona jednego z ochroniarzy, krzyczy: „Wybaczcie im!”.

Wszyscy już mają dość eskalacji przemocy, nikt nie zniesie kolejnych śmierci.

Rok później Letizia robi ikoniczne zdjęcie Rosarii – twarz młodej wdowy, pół jej twarzy jest w cieniu, pół w słońcu. Zdjęcie staje się symbolem żałoby i rozpaczony całego kraju.

Nie boję się śmierci

W mieszkaniu Letizii Battaglii, leżącym między historycznym centrum Palermo a portem – między dzielnicą bogatych (pałace, kamienice, teatry) a biednych (małe zakłady rzemieślnicze, sklepiki, warsztaty samochodowe blisko portu) – wiszą tylko dwa jej zdjęcia.

Na jednym dziewczynka z piłką.

– To moje najszlachetniejsze zdjęcie, ludzie je kochają. Dlaczego? Nie wiem. Jest na każdej wystawie, w każdym albumie. To zdjęcie było ze mną wszędzie, ta dziewczynka stała się mi bliska niczym córka lub siostra. Zrobiłam je prawie 40 lat temu. Siedzieliśmy z Frankiem w tawernie w dzielnicy La Cala. Zobaczyłam bawiące się dzieci. Podeszłam do dziewczyny, poprosiłam, żeby oparła się o ścianę, zrobiłam zdjęcie. 30 sekund (...)

– Zaczęłam przetwarzać stare zdjęcia, uważałam, że je w ten sposób zniszczę. Drukowałam je i ustawiałam przed nimi nagie kobiety, czasem z kwiatami. Miałam dość tej śmierci, przemocy, mężczyzn. Nagie ciało to dla mnie symbol wolności – gdy byłam młoda, to było tabu, nagość była zakazana. Kobiety mi ufają, a ja mam z nimi dobry kontakt. Myślę, że dla mnie przemoc, którą widziałam, łączyła się z mężczyznami i dlatego straciłam zainteresowanie nimi i ich sprawami.

Gdy miała 60 lat, rozstała się z Frankiem Zecchim. Dlaczego? Oddalili się. Ona zaangażowała się w politykę – po odejściu z „L’Ora” przyłączyła się do Zielonych, uwierzyła w nowego mera miasta Leoluca Orlando, łączyły ich działalność antymafijna i miłość do Palermo. Dostała urząd, którego celem była poprawa jakości życia w mieście. (...)

Ale polityka ją rozczarowała (...)

– Mało bywałam w domu, mało było między nami czułości, bliskości. Postanowiliśmy się rozstać. Franco też już tego chciał. Mimo to, gdy się rozchodziliśmy, płakał. Tyle nas łączyło! Tyle lat wspólnie przeżytych, doświadczeń. Razem robiliśmy zdjęcia, razem mieliśmy teatr – ja reżyserowałam, on był aktorem – razem jeździliśmy do szpitali psychiatrycznych pracować z chorymi. Franco był opiekuńczy, zajmował się mną jak troskliwy rodzic. Po naszym rozstaniu przez kolejne 20 lat byłam sama. Nie interesowali mnie już mężczyźni. Rozczarowali mnie, ich agresja, ich tchórzostwo, to, jak traktują kobiety. Dopiero przy Robercie, którego poznałam cztery lata temu, poczułam się dobrze. (...)

– Co dziś jest dla ciebie najważniejsze? – pytam Letizję Battaglię

– Trzy rzeczy – mówi. – Moje zdjęcia. Centrum fotografii. Roberto. Mam 84 lata. Nie boję się śmierci. Nie mam czasu o niej myśleć, mam zbyt dużo do zrobienia. Mafia odebrała mi część życia, część radości, zadała mi wiele bólu. Myślę, że mam w sobie więcej siły niż inni ludzie w moim wieku, bo chcę odrobić te stracone lata. (...)

Stworzyła centrum fotografii współczesnej w Palermo i jest jego szefową. Marzy, by otworzyć centrum sztuki współczesnej, wierzy, że dzięki sztuce możliwa jest rewolucja społeczna. Ona sama, zawsze gdy miała kryzys, siły szukała w sztuce – w tańcu Piny Bausch, w teatrze Roberta Wilsona, w literaturze Joyce’a lub Marguerite Yourcenar albo poezji Szymborskiej. Otworzyła właśnie ogromną wystawę swoich zdjęć w Wenecji. I jeździ po świecie z premierą filmu „Ustrzelić mafię” („Shooting the Mafia”, znakomitej brytyjskiej dokumentalistki Kim Longinotto), którego jest bohaterką – była w Sundance, Berlinie, Wenecji, teraz przyjeżdża do Warszawy i Wrocławia.

Prowadzi pismo „Mezzocielo”, którego autorkami są same kobiety. Właśnie planują kolejny numer, o mafii. Bo nie, mafia nie została zlikwidowana, choć zabójstwa na ulicach Palermo się skończyły i dziś nie strach wyjść z domu jak kiedyś – tłumaczy. (...)

Szum wokół filmu „Shooting the Mafia” trochę ją przerósł – mówi. Całe to zamieszanie, owacje na stojąco, nagłe zainteresowanie. – Młodzi ludzie widzą we mnie coś, co daje im nadzieję. Co? Może to, że można żyć odważnie. I można być wolnym. (...)